

Życząc Ci Wesołych Świąt, ściska i całuje Cię bardzo gorąco
zawsze oddany Ci

Olek

PS Adres mego brata: Paris XVII, 18 rue Claude Pouillet 18, Hotel
Villiers, pokój 37, Edward Landau⁶⁴.

Odwiedź go, proszę, jeśli czas Ci pozwoli, o mnie mów z nim
jednak niewiele (pamiętaj o przyrzeczonej dyskrecji), nie wspominaj
również o tym, co pisałem o stosunkach w domu. Nie piszę nic o sensacji,
jaką była pogłoska o Twej śmierci, gdyż znasz już zapewne szczegóły⁶⁵.
Przesądni twierdzą, że będziesz długo żył i będzie Ci się dobrze działo,
czego z całego serca Ci życzę.

4.

PONIEDZIAŁEK [26 KWIETNIA 1926]

Jarosławie drogi!

Nie masz pojęcia, z jaką niecierpliwością oczekuję Waszego przy-
jazdu, wiadomość, że wracacie 6-ego ucieszyła mnie bardzo⁶⁶. Boję
się tylko, że list wysłany w piątek do Twej żony już Jej w Beaulieu nie
zastanie. W sobotę zjawił się u mnie Jurek [Liebert], którego ostatni raz
widziałem na wieczorze Skamandra. Został mnie w łóżku oczywiście
i po dłuższej pogawędce postanowiliśmy odwiedzić Marysię [Iwaszkie-
wicz]. Przyjęła nas bardzo zażenowana, ale po krótkich pertraktacjach
przewyciężyła to uczucie i zaczęła się z nami bawić. Znalazłem ją
świetnie, tak że kilkakrotnie pukałem w drzewo, co i teraz czynię. Nie
poznasz jej: urosła, włoski ma duże, opalona, zgrabna, jednym słowem
– rozkoszna. Umie moc piosenek, mówi kilka słów po francusku i robi
uroczy dyg nóżką. Na stolik ze święconym, który dostała od dziadka⁶⁷,
mówi zamiast święcone – świecące⁶⁸.

Wieści, które Cię z kraju dochodzą, są z lekka przesadzone: sytuacja jest prawdę mówiąc ciężka i bardzo niewyraźna i choć spodziewane są na pierwszego poważne rozruchy, wątpię, aby pociągnęły za sobą jakieś poważniejsze konsekwencje. Społeczeństwo, moim zdaniem, nie zdaje sobie jednak zupełnie sprawy z powagi położenia. Zabawy w przesilenia, pusty skarb, zrujnowani obywatele, ciągle wzrastająca armia bezrobotnych – oto obraz Polski. Ponuro wygląda nasza przyszłość, a najsmutniejszym jest to, że nie ma u nas ludzi, mogących złemu zaradzić.

Pomimo tak niesprzyjającej dobremu humorowi sytuacji, czuję się od jakichś dziesięciu dni jak odrodzony. Wyobraź sobie, że to, co mnie tyle lat gnębiło, a ostatnio doprowadzało prawie do szaleństwa – jednego prawie dnia minęło. Domyślasz się zapewne, że mam na myśli miłość do Hani. Nie zdaję sobie jeszcze dokładnie sprawy z tego, co się stało, czuję tylko swobodę i lekkość, jak gdyby mi ktoś ciężar tysięcy pudów z ramion zdjął. Żał mi trochę tego uczucia, a jednocześnie boję się, że może ono wrócić. Obecnie jednak czuję się świetnie. Energia mnie rozsadza, czuję potrzebę pracy, wyładowania się. Oczywiście wyładowywać mej energii na fortepian nie mam zamiaru, gdyż uważam to za zupełnie bezcelowe. Melcer zgadza się ze mną zupełnie; uważa on, że ręka ma skutek swej budowy nie nadaje się prawie do dalszego rozwoju w kierunku techniki wirtuozowskiej (wiem o tym od dawna). Radzi mi on przenieść się na seminarium pedagogiczne, jak to uczynił Artur Taube. Daje to dyplom równoznaczny wirtuozostwu. Uczynię to prawdopodobnie, ale tylko dlatego, aby nie utracić kontaktu z muzyką. Dojrzeła we mnie coraz bardziej chęć wyjazdu. To, co opowiadała mi ciotka Twa⁶⁹ o Stasiu P.⁷⁰, zachęciło mnie jeszcze bardziej. Pracy się nie boję i nie wstydę, bez względu na to, jaka by ona była. Siedzenie zaś tutaj uważam za zupełnie bezcelowe. Powiedz Tolowi [Hanickiemu], że projekty pochwalam w zupełności. Niech jedzie i mi napisze, „czem

łuczsze targowat' na niemigajuszczych okieanach"⁷¹, a za nim pojedę. Obawiam się tylko obecnego lata, gdyż siedzenie w Warszawie mnie przeraża, w dodatku w kompletnej goliźnie. O ile nie zajdzie nic nieprzewidzianego, pojedę zapewne na kilka tygodni do stryjostwa do Tomaszowa. Mam tam świetny wikt, opierunek, doskonałe wódki i Bechsteina zapewnione.

U nas wiosna w całej pełni, jest cudnie. Byłem wczoraj w nocy z Kaziem Winiarskim nad Wisłą: była pełnia księżycy, ciepło i tak pięknie, że do domu wracać się nie chciało. Wyjechał wczoraj Adzio⁷² do Berlina; przez cały czas jego pobytu tutaj widziałem go zaledwie kilka razy. Dziś gra Roman [Jasiński]. Załączam wycinek z „[Kuriera] Porannego”, gdzie mu przekręcono nazwisko. W środę śpiewa Szymanowska⁷³; przy fortepianie Karol⁷⁴.

Słonimski ukończył dramat⁷⁵ i nie przestaje o tym mówić; zadowolenie tego człowieka z samego siebie zaczyna być drażniące. Widuję go rzadko, gdyż do Ziemiańskiej nie chodzę prawie zupełnie. Prosiłem Gryca kilka razy o egzemplarz *Pejzaży sentymentalnych*⁷⁶, ale bezskutecznie. Przesłany program przy najbliższej okazji mu oddam; Stasia [Rotherta] widziałem raz jedyny: byłem z nim i z Winawerem⁷⁷ w piątek w kinie. Nałgał mi, że z Zakopanego pisał do Ciebie dwa razy na tydzień, a o zerwaniu korespondencji nie wspomniał ani słówkiem. Świetnie wygląda, jest opalony, ale humoru nie zdradza świetnego. Siedzi u Kitki pod pantoflem. Mam wrażenie, że po powrocie pogodzisz się z nim, choć chciałbym z Tobą na ten temat obszerniej pomówić. Napisz mi, proszę, lub zatelegrafuj, o ile termin przyjazdu uległby zmianie, gdyż chciałbym Was oczekiwać na dworcu. Tymczasem ściskam Cię serdecznie i oczekuję z niecierpliwością

Twój Olek

PS Pani Hani rączki całuję.